

Granice lotnictwa stratosferycznego

Zagadnienia komunikacji na wielkich wysokościach

Ostatnio prasa europejska donosiła o tem, że konstruowany przez amerykańskie National Geographical Society wraz z Army Air Corps balon „Explorer II” wznosił się, osiągając wysokość 22.612 metrów. Z tego więc wynika, że przewyższył on o 612 metrów rekord zdobyty przez balon rosyjski „Stratostat”. Trzeba przytem dodać, że wzlot balonu rosyjskiego zakończył się katastrofą.

Balon amerykański, który, jak dotychczas osiągnął najwyższą ilość metrów na wysokość, jest również bezwzględnie największym aparatem tego rodzaju. Jego wysokość wraz z łódką wynosi 96,5 metra, sama zaś kula, wypełniona heljusz, mierzy 81,5 m. wysokości i 58,6 m. szerokości. Pojemność jego wynosi 105.000 m. sześć. Ponadto należy dodać, że uczestnicy wyprawy na „Explorer II” zabrali ze sobą przeolbrzymi spadochron, którego średnica mierzyła 24,4 m., przewidywali bowiem, że być może będą zmuszeni opuścić łódź balonu. Tymczasem jednak wyprawa udała się najpomyślniej i był to już nie tylko świetny eksperyment sportowy, ale także ewenement naukowy o wielkiej doniosłości. Ekwiipunek balonu pozwolił na to, że obecni w gondoli uczeni mogli swobodnie obserwować wszelkie zmiany temperatury oraz ciśnienia atmosferycznego, gwałtowności wiatru i działania promieni kosmicznych, jak również otrzymać spektrogramy wielkiej wartości.

To była wyprawa stratosferyczna, w której wzięli udział ludzie. Ponadto robiono próby wysyłania w stratosferę balonu bez przebywającej w nim obsługi i w ten sposób balon pozbawiony pasażerów mógł się wzniesić na wysokości niedostępne dla człowieka. Takiego eksperymentu dokonał w Stuttgarcie prof. Regener, a wyekspedjowany przez niego balon osiągnął wysokości 34 tysięcy metrów.

Jednocześnie wobec tych wszystkich eksperymentów i usiłowań aktualne staje się zagadnienie, czy stratosfera stanowić będzie kiedykolwiek linję pasażerską. Otrzymane dotychczas rezultaty i próby dają wyniki, które nie przeczą jeszcze szali ani na tę, ani na tamtą stronę. Bez względu na to, że na tak wielkich wysokościach ludzie czują się niedo-

brze. Lotnik włoski, nazwiskiem Donati, wznosił się poprzednio 11 kwietnia 1934 roku na wysokość 14.433 m. na swoim samolocie, ale był to niesłychany wysiłek, zarówno moralny jak i fizyczny, i pilot z ledwością po tym wyczynie powrócił do zdrowia. Są to wogóle eksperymenty wysoce niebezpieczne. Samolot francuski „Sarman 1001”, który miał się wzniesić na dużą wysokość, spadł roztrząskany i należy to przypisać bezwzględnie temu, że pilot poczuł się źle — na nadmiernej wysokości. Z tej samej przyczyny zginął słynny pionier lotnictwa stratosferycznego, Willey Post, którego tragiczną śmierć wszyscy ciągle pamiętają, i który, jak wiadomo, w swoim rajdzie Los Angeles — Nowy Jork wznosił się na wysokość 12.000 m., osiągając w ten sposób szybkość 640 km. na godzinę.

Ta szybkość osiągalna w rejonach stratosfery jest niesłychanie ponętna i ona to właśnie jest magnesem, który prowokuje lotników do podejmowania tak trudnych i niebezpiecznych prób. Teoretycznie na wysokości 12.000 m. samolot może przebywać 1.000 km. na godzinę. Ta fantastyczna wprost szybkość nie jest jednak wystarczającym argumentem dla utrzymania na stałe pasażerskich linii stratosferycznych. Najważniejszym w tym wypadku skrupułem jest zbyt niskie ciśnienie atmosferyczne i rozrzedzone powietrze, które mogą źle wpłynąć na samopoczucie pasażerów. W wypadkach zaś hermetycznego zamknięcia kabiny grozi zawsze jeszcze jakaś niespodziewana katastrofa, gdyż nie zbadano dotychczas jeszcze wszystkich warunków lotów na tak dużych wysokościach. Wobec tego, jak w tej chwili, lotnictwo turystyczne stratosferyczne nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

Niemniej jednak zwolennicy lotnictwa stratosferycznego nie uważają się za zwyciężonych temi argumentami i w dalszym ciągu twierdzą, że w najbliższej przyszłości powstanie pasażerska linja stratosferyczna między Ameryką i Europą, na której regularnie i często kursować będą olbrzymie samoloty stratosferyczne. Twierdzą oni przytem, że w tych warunkach między Starym i Nowym Łądem podróż będzie się liczyć już nie na godziny, lecz na minuty.

Mniej utopijne są przewidywania słynnego konstruktora amerykańskiego, bezwzględnie z pochodzenia Polaka, Sikorskiego, którego zdaniem loty transatlantyckie będą się mogły odbywać w stratosferze przy szybkości 3.500 — 6000 km. na godzinę, przyczem oczywiście przewidziane jest za-

patrzenie zarówno pilota, jak i pasażerów w aparaty tlenowe, co zresztą nie przedstawia większych trudności.

Są to narazie wszystko plany i projekty, które, wobec dzisiejszego szybkiego postępu techniki, niewątpliwie ziszczą się bardzo szybko.

Jak daleko sięga Władza króla W. Brytanji?

Żaloba i żal, który odczuwają miliony Anglików po zgonie króla Jerzego V. pomieszczone są z uczuciem troski: władza przechodzi z rąk konserwatywnego, liczącego się pedantycznie z literą konstytucji króla do rąk młodego następcy, którego poglądy polityczne są tabulą rasa dla ogółu. Takt i umiarkowanie zgasłego władcy wpoili wszystkim przekonanie, że przywileje konstytucyjne i pozakonstytucyjne wpływy króla angielskiego skurczyły się do rozmiarów funkcji czysto reprezentacyjnej.

Jak to jest w rzeczywistości? Czy istotnie konstytucja angielska, której de facto niema i która w rzeczywistości jest zbiorem praw obyczajowych i poszczególnych ustaw, czyni z króla tylko osobistość dekoracyjną?

Wybitny znawca ustawodawstwa angielskiego określił funkcję króla W. Brytanji następująco: królowi przysługują trzy rodzaje praw — udzielanie rady, gdy go o to pytają, inicjowanie decyzji politycznych, wpływanie

na odroczenie decyzji politycznych.

In concreto uprawnienia króla polegają na tem, że może on bez zasięgania opinii swoich ministrów rozwiązać parlamentu (fakt, który nie wydarzył się w ostatnich dziesięciokach lat), że może on mianować parów (co mu pozwala wywierać nacisk na Izbę lordów przez zwiększenie liczby jej członków), że może on, kiedy chce, powoływać do siebie premiera, że może żądać od gabinetu informowania go o stanie spraw bieżących. Do tego dochodzi jeszcze prawo podpisywania wszystkich patentów nominacyjnych na stanowiska w dyplomacji i administracji państwowej. Najważniejszym może przywilejem króla jest to, iż Tajna Rada Koronna może się zbierać i obradować tylko w obecności króla, który wywiera na jej skład osobowy wpływ decydujący.

Wszystkie te przywileje i uprawnienia pozwalają królowi „wtrącać się” do spraw państwowych.

Rozdźwięki w magistracie kieleckim

Ustąpienie wiceprezydenta Maeschkego

KIELCE, 29.1. Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady miejskiej odczytał prez. Artwiński pismo wiceprezydenta Maeschkego, w którym wiceprez. rzekł, że zajmowanego stanowiska od 20 kwietnia b. r.

Ustąpienie swe motywuje mjr. Maeschke tem, że po rocznym urzędowaniu doszedł do wniosku, że praca jego w samorządzie m. Kielc nie przyniesie pożądaných

Podróżuj samolotem

— Kiepski z ciebie apasz — odezwiała się tonem doznanego zawodu.

— To prawda — przyznał — niebardzo się orientuję w tym tańcu.

— A pamiętasz, jaki byłeś groźny wtedy, na balu? — przypominała mu nagle.

— Ach, no, tak... byłem bardzo zazdrosny, a w dodatku pijany... — tłumaczył się.

— No, to pocałuj mnie przynajmniej — znalazła dla niego wyjście.

— Usmarowany jestem, pobrudzę cię węglem.

— Nic nie szkodzi, całuj! — zachęciła go, nadstawiając usta. Zatopili się w pocałunku i smakowali krwawą słodyczą warg chciwością łakomych języków. Przywarli do siebie mocno, a nogi pani Urszuli w czarnych pończochach, przyległy jedwabną śliskością do jego nóg.

Noc tę spędzili razem. Rankiem, gdy obudzili się leniwie i zmęczeni, zaszła niemita niespodzianka. Marynia przyniosła list, który jej wręczył listonosz.

Rzuciwszy okiem na kopertę, pani Urszula poznała pismo Załkina. Przez chwilę wahała się czy otworzyć, czy odesłać list nierozpczętowany, ale ciekawość wzięła nad nią górę i otworzyła. Załkin utrzymał treść w tonie bardzo skruszonym. Sumitował się przed nią ze „swego postępku”, tłumacząc się tem, że nawiedził go niespodziewany nerwowy atak. „Nie mogę żyć bez ciebie, Urszulo” — twierdził ponadto i zapewniał, że „jak mu Róg miły”, nie podobnego więcej się nie powtórzy.

Przeczytawszy ten list, pani Urszula podarta go na drobne strzępki i wpadła w wściekłość:

— I to bydle, to zwierzę ośmiela się jeszcze pisać. Pawle, czy widziałeś kiedy coś podobnego! — krzyczała, miotając się z pasją w pościeli.

Paweł rzeczywiście nie widział nic podobnego i ogarnął go pewien niepokój.

— I cóż zamierzasz w związku z tym listem? — spytał.

— Jakto co, i ty się jeszcze pytasz? — oburzyła się szczerze — nie chcę widzieć na oczy tej bestji!

Stało na tem, że jeżeli Załkin ośmieli się jeszcze pisać listy,

„Król Edyp” Sofoklesa

dziś w Teatrze Wyobraźni

Styszy się obecnie często o grecki, Sofokles, wziął właśnie tę postać, jako tytułową, do jednej z najznakomitszych tragedji, jakie wydała starożytność.

Mityczny król tebański, syn i małżonek potem Jokasty, jest prototypem ofiary takiego uczucia. Świetny dramaturg staro-



Prof. St. Srebrny opracował „Króla Edypa” dla Klasycznego Teatru Wyobraźni i dziś usłyszą tę tragedję radjostłuchacze całej Polski sprzed mikrofonów wileńskich z muzyką T. Szelligowskiego o godz. 20. Obsadę stanowią: A. Szymański — Edyp, A. Łodziński — Kreon, K. Dejunowicz — Pastuch, H. Borowski — Dworzani i in.

(Q-q).

HUMOR

DLACZEGO DOŻYŁ STU LAT?

Dziennikarz przeprowadza rozmowę z człowiekiem, który właśnie obchodził setną rocznicę urodzin.

— Jak pan dożył do tak niezwykłego wieku?

— O. to sprawa bardzo prosta! W ciągu pierwszych 75 lat mego życia nie było jeszcze samochodów. A przez ostatnie lat 25 wcale nie wychodziłem z mieszkania.

ZA CO?

Automobilista przejechał kure. Nie chcąc narazić się na złorzeczenia właścicielki, wysiada z wozu i pyta, ile ma zapłacić.

— 5 złotych i 10 groszy.
— A za co te 10 groszy?
— Za jasko, które kura zniszczyła mi dzisiaj.

W KUCHNI

Pani do kucharki:
— Udała mi się wczorajsza kolacja?
Kucharka:—Każdy kasek mógł być przyczyną rozwodu.

(Mercury).

Zygmunt Jurkowski

51)

Księżycowe interesy

Powieść

— Nie czujesz się w rolę. Jesteś za delikatny, mój panie! Patefon wzbudzał łobuzerską melodję, której zwinne motywy nasuwały chętkę pofolgowania niskim instynktom. Paweł rozśmiał się.

— Przecież nie chcesz chyba, żebym cię poturbował.

— A może właśnie chcę — rzekła patrząc mu w oczy z przekorą.

Pawłowi przemknęło przez głowę, że niedawno znął się nad nią Załkin, ale nie wypowiedział tej myśli głośno. Komponował więc dalej taneczne figury, przeginał ją, przyciągał do siebie i odpychał, starając się robić to „jakkajokrutniej”. Błądząc w ten sposób odczuł w pewnej chwili, że ruchy pani Urszuli przybrały jakąś oporną leniwość, a i cała ciążyła mu w rękach. Taniec dobiegał końca i Paweł, chcąc go uwieńczyć komicznym efektem, seisnął ją lekko za szyję. I nagle rysy jej zmieniły wyraz: uśmiech zniknął, powieki opadły do połowy żrenicy, a małe nozdrza zadrgały zmysłowo. Gdy uczuła ręce na gardle, wzięła się w nie paznokciami i zacisnęła je siłą, jakgdyby sama pragnęła uduszenia.

Zaskoczony tem Paweł zmieszał się i usiłował wypuścić z rąk szyję: nie pozwalając jednak i, dusząc się prawie, osunęła mu się do kolan. Z ust jej wydobył się chrapliwy jęk:

— Mocniej!...

W jednej chwili zrozumiał, że pani Urszula domaga się brutalnych pieszczot. Było to dla niego nowiną, bowiem dotychczas nie okazywała mu tych upodobań. Nie rozporządzając w sobie ani odrobiną sadyzmu, uczył się tu bezradny. Pochylony stał nad nią przez chwilę, aż ochłonęła. Podniósł ją z ziemi.

pani Urszula będzie odsyłać je nierozpczętowane, a gdyby okazała się na tyle bezczelny i zjawił się osobiście, zamknie mu drzwi przed nosem.

Paweł leżał z twarzą wtuloną w jej włosy i oddychał ich wonią. Pani Urszula, której irytacja minęła, wkrótce spoczywała obok; wyciągniętą rękę Pawła podłożyła sobie pod głowę i pieszczotliwie gładziła jego dłoń. Milczała. Paweł miał przed oczami okno, które było otwarte przez całą noc. Spoglądając w nie jednym okiem, widział szczytową ścianę sąsiedniej posesji. Gdy w zamyśleniu zapatrzył się w ceglany mur, napotkał małe okienko na wysokości trzeciego piętra i nagle przypomniał sobie, że Dziubiel wspominał o nim, jako o dogodnym punkcie obserwacyjnym. Przyszło mu na myśl, że Dziubiel — badacz zawołany, pewnie korzysta dalej z tego okienka i podpatruje ich sprawy intymne. Postanowił na przyszłość mieć to na uwadze i, licząc się z tem okienkiem, zwrócił pani Urszuli uwagę na brak rolet w oknach.

— Nie obchodzi mnie cudza ciekawość — odparła — kto chce, niech sobie podgląda.

Przeziębła się leniwie i spod koldry wysunęło się jej kolano, mając delikatną gładkość owocu. Paweł, leżąc nieruchomo, pieścił je spojrzeniem. W pokoju zalegała duszna, wonna cisza, przepojona oddechem pani Urszuli.

Nagle z podwórza doszło donośne gardlowanie handlarza:

— Hand! Hand! Hand!

Głos ten przypominał Pawłowi, że będzie musiał sprzedać coś ze starzyzny, już nawet zamierzał wyskoczyć z łózka i przywołać go, ale powstrzymał go wstyd. Postanowił zrobić to pod nieobecność pani Urszuli. Ubrał się czempredzej, pocałował ją na pożegnanie i popędził na miasto z tęczką pod pachą. Spiesząc od jednej firmy do drugiej, spotkał dawno niewidzianą postać pana Lędziana. Ukłoniwszy się, chciał go wyminąć, ale pan Lędzian zatrzymał go ruchem dłoni:

— Dzieńdobry panu! — pozdrowił Pawła metalicznym głosem.

Paweł zadał mu bardzo nieostojne pytanie:

— Co słychać?

Pan Lędzian postarzał się od tego czasu, w rysach uwidoczniło się trwałe przygnębienie, a z oczu wylazła niepokój.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.63 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięcowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie D. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.